



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (108.)
w dniu 25 lipca 2018 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat zadań priorytetowych i planu pracy resortu.

(Początek posiedzenia o godzinie 8 minut 08)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Szanowni Państwo, pozwólcie, że otworzę posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Mamy dzisiaj zaszczyt gościć na posiedzeniu pana ministra rolnictwa i rozwoju wsi Krzysztofa Ardanowskiego. Mówią, że Jan Krzysztof Ardanowski, ale często mówimy po prostu: Krzysztof.

Tak zapytam: czy to dzisiaj obchodzimy imieniny Krzysztofa, czy nie obchodzimy?

(Głos z sali: Obchodzimy.)

Jak obchodzimy, to na początku naszego spotkania życzymy panu ministrowi wszystkiego najlepszego. To dobrze to zapowiada.

Witam również innych zaproszonych gości, którzy zechcieli przyjść dzisiaj na nasze posiedzenie, oraz naszych senatorów.

Żeby nie przedłużać... Mamy do rozpatrzenia tylko 1 punkt: informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat zadań priorytetowych i planu pracy resortu.

Pan minister stwierdził, że może nam poświęcić tylko godzinę, ale rozumiem, że przez tę godzinę zdąży pan tutaj zaprezentować krótko program.

Potem ewentualnie będą pytania; na to bym więcej poświęcił czasu. Dużo już słyszeliśmy w mediach na temat założeń. Dostaliście państwo krótki materiał, dotyczy on tzw. planu dla wsi.

A więc, Panie Ministrze, jeszcze raz mówię, że bardzo miło mi pana powitać w imieniu nas wszystkich, w imieniu komisji, i prosilibyśmy o wprowadzenie do punktu.

Może dam mikrofon stąd...

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Ardanowski:

Panie Przewodniczący! Państwo Senatorowie!

Dziękuję za zaproszenie. Nie będę mógł być tutaj bardzo długo, dlatego że trwają ostatnie ustalenia dotyczące tego, jaką kwotę trzeba z budżetu państwa przeznaczyć na pomoc suszową. Susza jest zjawiskiem, która wystąpiła w części Polski, szczęśliwie – szczęśliwie, bo wydaje mi się, że wszyscy Polsce dobrze życzymy – dla roślin zbioru późnego, czyli głównie kukurydzy, ale również buraków, ziemniaków, w części sadów i upraw jagodowych, deszcze,

które są, sprawiły, że straty będą tam mniejsze; mogą wystąpić, ale nie będą dramatyczne. Z kolei w przypadku zbóż jarych, w przypadku zbóż ozimych i w części rzepaku straty są rzeczywiście bardzo duże i rolnikom trzeba po prostu pomóc. To jest kwestia przetrwania gospodarstw. Dzisiaj rano spotkałem się z delegacją rolników z lubuskiego. To są tereny, gdzie straty są od kilku lat, bo kolejne lata dokładają jakieś następne anomalie pogodowe. Jest zobowiązanie, obejmujące nas wszystkich, stworzenia jakiegoś mechanizmu, który będzie w sposób obiektywny, bez jakichś napięć, pozwalał co roku pomagać rolnikom. Między innymi dlatego dzisiaj będę... Jest spotkanie organizowane przez szefa Komitetu Stałego Rady Ministrów, ministra Sasina, na którym będziemy rozmawiali o tym, jakie kwoty są potrzebne na pomoc suszową. Proszę o usprawiedliwienie, bo będę musiał tam się udać.

Sprawa przyszłości polskiego rolnictwa, czyli tego, co w tym planie jest również zawarte, to jest sprawa, wydaje mi się, najważniejsza czy też może ważniejsza – żeby nie wprowadzać jakiejś gradacji – niż bieżące reagowanie na problemy, które w rolnictwie się pojawiają, np. problemy klimatyczne. Takie zjawiska są coraz bardziej dokuczliwe. Ja chcę oprzeć przyszłość polskiego rolnictwa przede wszystkim na rynku, na tym, żeby rolnicy uzyskiwali dochody ze swojej produkcji, z tego, co wytwarzają, z tego, co ulokują na rynku. Chodzi o to, żeby za przyzwoite ceny uzyskiwali dochody, które pozwolą utrzymać im rodziny.

Oczywiście nie można rezygnować ze wsparcia publicznego, czy to krajowego, czy unijnego. Skoro ono jest w całej Europie, to twardo trzeba bronić polskich pozycji, choćby w ramach budżetu unijnego, żeby nie było przekonania o dyskryminacji rolników w naszej części Europy. Ale to jest jakby inna sprawa. Oczywiście bardzo twardo będziemy negocjowali warunki przyszłej perspektywy finansowej. Na razie wygląda na to, że stara Unia Europejska chce nowe kraje – mówię o tym tak bardzo obrazowo – skrzywdzić, twierdząc, że pieniądze na wspólną politykę rolną już nie potrzeba. Tylko mówią tak ci, którzy przez parędziesiąt lat finansowali u siebie tę wspólną politykę ogromnymi kwotami, którzy mają wyższy poziom życia, jakość życia, bardziej doinwestowane rolnictwo i obszary wiejskie. I oni teraz nagle mówią, że pieniądze na wspólną politykę rolną już nie potrzeba. No, to jest uderzenie przede wszystkim w naszą część Europy, dlatego właściwie wszystkie kraje w Europie Środkowo-Wschodniej będące członkami Unii Europejskiej oprotestowały propozycję Komisji Europejskiej. To nie jest tylko uderzenie w Polskę.

Z takim samym zdaniem spotykam się, rozmawiając z ministrami Litwy, Czech, Węgier. Wszyscy podnoszą to samo – to, że nie zgodzą się na tego typu propozycję Komisji Europejskiej, propozycję, która tak de facto krzywdzi polową Europę.

Założenie tego planu jest jednak takie, że przede wszystkim rolnicy mają uzyskiwać – jeszcze raz to powtórzę – dochody ze swojej pracy, ze swojej produkcji i z lokowania na rynku tych produktów, ale państwo musi rolnikom w niektórych sytuacjach pomóc. Tak jak pomocą jest pomoc w sytuacji klęsk żywiołowych, tak samo są pewne stałe koszty w gospodarstwach, które należy rolnikom w jakiś sposób... Należy tutaj wesprzeć rolników. Kosztem występującym w każdym gospodarstwie jest koszt paliwa rolniczego, paliwa używanego do produkcji rolnej. Trzeba jednak też uczciwie powiedzieć, że w wielu krajach Europy nie stosuje się żadnych form wsparcia w przypadku paliwa rolniczego. O tym polscy rolnicy nie wiedzą i uważają, że wszędzie występuje ten mechanizm i tylko od hojności państwa zależy, ile na to paliwo się przeznaczają. Na przykład w Austrii, w kraju, na którego rozwiązaniach będę chciał pod wieloma względami wzorować rozwiązania w Polsce, nie ma żadnej pomocy dotyczącej paliwa rolniczego, rolnicy nie słyszeli o takim wsparciu i nawet go nie oczekują. Z kolei w Polsce ten mechanizm od wielu lat funkcjonuje i należy go podtrzymać, dlatego rząd podjął decyzję, żeby zwiększyć ilość paliwa, w przypadku którego należy się zwrot części akcyzy, z 86 do 100 l/ha. To jest też trochę urealnienie rzeczywistego zużycia w gospodarstwach.

Poza tym wprowadziłem zasadę, która chyba od wielu lat powinna być wprowadzona, ale wszystkie kolejne rządy bały się kwoty, jaka od razu jest generowana. Chodzi mianowicie o pomoc dla gospodarstw, które mają bydło. Te gospodarstwa mają zużycie paliwa dużo większe niż gospodarstwa zajmujące się tylko uprawą, bo w okresach, kiedy u rolnika, który ma tylko pola, ciągnik stoi w garażu, w stodole czy gdzieś na podwórzu, w gospodarstwach mlecznych ten ciągnik cały czas pracuje, po kilka godzin dziennie musi pracować. Chodzi o dowożenie siana, sianokiszzonek, ściółów, usuwanie obornika. Cały czas trwa praca, dlatego do każdej dużej jednostki przeliczeniowej – kiedyś to się nazywało „sztuki duże” – będzie dołożone 30 l paliwa, czyli zwrot... To będzie liczone na podstawie stanu średniorocznego wynikającego z danych agencji restrukturyzacji, bo na jakichś danych trzeba się oprzeć. Są dane obiektywne pokazujące, jaka była intensywność produkcji bydłowej w gospodarstwie. I do tych sztuk będzie dopłata, tj. do tego zużytego paliwa.

Mechanizmu wypłaty nie ruszamy, on się sprawdził. Najbliżej miejsca zamieszkania rolnika w gminie, w której ma gospodarstwo, składa on wniosek z fakturami. I tam pieniądze będą zwracane. Dla budżetu jest to duża kwota. To jest 1 miliard 180 milionów zł w przypadku tego wsparcia dotyczącego paliwa rolniczego. To już są naprawdę duże kwoty. Sam nawet byłem zdziwiony, bo chciałoby się może i więcej... Prowadziłem rozmowy z rolnikami, związkowcami; z panem senatorem Chróścikowskim jestem członkiem „Solidarności” rolniczej, więc prowadziłem również rozmowy ze związkiem. I powiem tak: każdy litr dołożony do hektara to jest, proszę państwa, 11 milionów zł

w skali państwa, a każdy litr dołożony do bydła to jest 6 milionów zł. A więc to pokazuje, jak szybko w dużym kraju rosną koszty, nawet jeżeli, jak niektórzy twierdzą, tylko symbolicznie byśmy tam coś ruszyli. A więc to jest to, co rząd przyjmie... co parlament po wakacjach przyjmie w postaci ustawy. Rozliczamy paliwo pełnymi latami, więc ta podwyższona stawka będzie już od następnego okresu sprawozdawczego.

Dla stabilności rynku i wstrzymania takich wahań, które występują, państwo chce utworzyć krajową grupę spożywczą o charakterze holdingu, dlatego można mówić o holdingu spożywczym. Robimy to z tego, co zostało w Skarbie Państwa. W Polsce w okresie transformacji, szczególnie w pierwszych latach transformacji, było masowe wyprzedawanie przemysłu rolno-spożywczego – często za grosze, za bezcen. Kolejne władze taką politykę realizowały. Ona się w tej chwili kojarzy wyraźnie negatywnie. Oczywiście żyjemy w kraju rynkowym, w kraju swobody gospodarczej, i nikt nie zamierza wracać do mechanizmów komunistycznych, w których Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej decydował o cenie żyta w żniwa. Do tego powrotu nie ma i ja będę pierwszym, który będzie temu przeciwdziałał. Ale państwo nie może mówić, że nie ma żadnych narzędzi, że nic nie może, że jest bezradne i teoretyczne. Słyszałem to przez lata: nic nie można, nic nie można, nie ma żadnych możliwości. A więc państwo chce być nie tylko teoretyczne.

Z resztek majątku skarbu państwa, jaki pozostał w obszarze rolnym, będzie więc utworzone porozumienie gospodarcze, do którego wejdzie np. Krajowa Spółka Cukrowa ze swoimi cukrowniami, z innymi podmiotami, które są w Krajowej Spółce Cukrowej. Przypomnę, że jest tam przemysł ziemniaczany, skrobi ziemniaczanej, jest duży młyn, jest fabryka słodczy, jest przetwórnia owocowo-warzywna we Włocławku. Będą tworzone również nowe podmioty, m.in. nowy port do przeładunku surowców rolniczych. My jesteśmy – tak nam się wydaje – dużym krajem rolniczym o bardzo wątpliwych możliwościach wymiany międzynarodowej. Cały eksport nasion, zbóż i rzepaku idzie przez porty niemieckie. A dlaczegoż nie miałyby to być obsługiwane przez polskie nabrzeże udostępniane operatorom rynkowym? Dlatego w ramach tej grupy będzie również budowane nabrzeże rolnicze w Gdańsku. Nie wykluczam, że w przyszłości również w Szczecinie, ale na razie nie ma co sobie robić za dużo apetytu. Trzeba to ulokować w jednym miejscu, tam, gdzie jest dobry tor podejściowy, odpowiednio głęboki, gdzie jest uzbrojone nabrzeże, gdzie są dojazdy kołowe i kolejowe. Oprócz Krajowej Spółki Cukrowej do tego wspólnego przedsięwzięcia wejdzie spółka Elewarr, spółka, która ma magazyny o pojemności ok. 700 tysięcy t. Ubolewam, że tylko tyle, ale kiedy ktoś sprzedawał elewatory; znaczna część przeszła w prywatne ręce firm, które myślą o swoim interesie, a nie o interesie polskiego rolnictwa. Z tego, co jest, chcę skorzystać. Elewarr będzie zajmował się obrotem zbożem i innymi nasionami, ale będzie również tą firmą, która będzie w sposób aktywny próbowała zorganizować w Polsce rynek białka paszowego w oparciu o rośliny wysokobiałkowe, bobowate, kiedyś nazywane motylkowatymi, jak również o inne grupy roślin dostarczających strawnego, odpowiedniego białka do pasz.

Musi skończyć się uzależnienie polskiego rolnictwa od importu soi amerykańskiej, śrutu sojowej. Nie chcę jej eliminować całkowicie, bo jeżeli ktoś uważa, że bez soi żyć nie może... Niestety, takie informacje czy kierunek myślenia są przekazywane w szkołach rolniczych. Wszyscy, którzy kończyli jakąkolwiek szkołę rolniczą, jak również studia rolnicze, są przekonani, że soja jest niezastępowana. A ona jest zastępowalna. Program białkowy, który notabene wprowadził w życie minister Sawicki – ten program był kontynuowany, pani premier Szydło go przedłużyła – program, na który poszło do tej pory ok. 60 milionów zł, odpowiedział właściwie na wszystkie pytania dotyczące doboru gatunków, odmian w Polsce, zasad uprawy, ochrony, tworzenia pasz, eliminowania substancji, które w niektórych sytuacjach pogarszają strawność, a więc antyżywnościowych, jak one są nazywane. Na wszystkie te pytania została udzielona odpowiedź. Jednak w dalszym ciągu nie ma rynku, ponieważ mieszalnie pasz i przemysł paszowy, w większości powiązany z amerykańskimi firmami eksportującymi soję do Europy, nie jest zainteresowany jakimkolwiek alternatywnym źródłem białka. W związku z tym taki mechanizm trzeba zacząć tworzyć. Jest przygotowana ustawa, która sprawi, że wyznaczymy sobie cele związane z zastępowalnością soi. To będzie postępowało wolno, bo nie chcę zaburzyć rynku, ale chodzi o kierunek, o zastępowanie importowanego białka, na które wydajemy rocznie 4 miliardy zł. Maksymalna część tych pieniędzy powinna zostać polskim rolnictwie, u polskich rolników. A więc to jest ten kierunek, który między innymi Elewarr będzie realizował.

Do tego przedsięwzięcia wejdą jeszcze rynki hurtowe. Przypomnę, że za ciężkie pieniądze stworzyliśmy rynki hurtowe, które miały być platformami logistycznymi zaopatrzenia miast. Tych rynków jest kilkanaście; największy to oczywiście Bronisze, ale to również – patrz tu na pana senatora – np. Renk pod Gdańskiem, Franowo w Poznaniu, Elizówka koło Lublina. To są dobrze zorganizowane podmioty, które powinny być nie tylko miejscem udostępniania przestrzeni targowej, z samochodu na samochód czy z hali do hali, ale powinny być również aktywnym uczestnikiem rynku.

Oprócz wymienionych przeze mnie dodatkowo do tego holdingu wejdą jeszcze spółki strategiczne Skarbu Państwa, które podlegają KOWR, kiedyś Agencji Nieruchomości Rolnych. One mają odgrywać aktywną rolę, nie tylko obsługując swoje hektary, ale też obsługując rolników, prowadząc zaopatrzenie w środki do produkcji. Jeżeli będzie trzeba, to będą również aktywnie wchodzić w nowe obszary, co życie czasami wymusza. Takim obszarem będzie... Mówię to bardzo szczerze, bo tylko szczerze rozmowy są sensowne. Będziemy mieli niedługo wysyp upadłości i bankructw grup owocowo-warzywnych, tych, które skorzystały z dofinansowania unijnego. Część tych środków została rozkradziona; szacuje się, że na ok. 8 miliardów zł, które zostały wpompowane z kasy unijnej w grupy owocowo-warzywne, zostały ukradzione 3 miliardy. Taka jest skala zjawiska, którą w tej chwili bada prokuratura. Każdy, kto brał udział w przestępstwie, musi wiedzieć, że kary nie uniknie. Ale pomimo zawyżeń, pomimo ogromnych nadużyć finansowych podczas budowy tych obiektów te obiekty są w Polsce i są bardzo nowoczesne. To są najnowocześniejsze obiekty

przechowalniczo-chłodnicze w Europie, bo technologia tego wymagała. Nie wolno dopuścić do tego, żeby one trafiły w ręce firm zachodnich, bo te firmy dostałyby po prostu prezent. W tej chwili wybudowanie takiej chłodni, z uwagi na pozwolenia budowlane, środowiskowe, protesty różnego rodzaju... Wszystko to generalnie sprawiałoby, że trudno by było takie obiekty wybudować, a one już są i są nowoczesne. Państwo nie może pozwolić na to, żeby one trafiły w ręce konkurencji polskich rolników, dlatego ten holding spożywczy będzie również odkupował z rynku te podmioty tam, gdzie będzie taka potrzeba, od syndyków czy bezpośrednio od grup, po to, żeby ten majątek – jeszcze raz powtórzę – nie trafił do naszej konkurencji i żeby w oparciu o ten majątek można było również prowadzić skup owoców miękkich czy innych, do czego te podmioty były powołane.

Oczywiście oferta holdingu będzie adresowana głównie do dużych gospodarstw, bo ona będzie związana również z eksportem, szukaniem nowych rynków zbytu. W krótkim czasie udostępnię ministrowi spraw zagranicznych pewne środki zaoszczędzone w ministerstwie rolnictwa na etaty radców rolnych. W najważniejszych z punktu widzenia rolnictwa obszarach świata muszą być wyspecjalizowani dyplomaci znający się na rolnictwie, mający pełną wiedzę o sytuacji polskiego rolnictwa, o ofertach, wielkości produkcji, specyfice, logistyce, wielkości partii itd., itd. To ma pomóc przede wszystkim mniejszym firmom, bo te największe radzą sobie z eksportem. One mają swoje działy, mają ludzi, mają pieniądze, więc one sobie poradzą, ale mniejsze firmy nie są w stanie dotrzeć ze swoimi produktami np. do Afryki Południowej, do Afryki Północnej, do krajów Zatoki, na Daleki Wschód, czyli tam, gdzie szukamy rynków zbytu. Trzeba im pomóc i ci radcy rolni m.in. tym będą się zajmowali. Ale ta oferta holdingu z konieczności będzie adresowana głównie do dużych gospodarstw, tych towarowych, tych, które mają mieć możliwość rozwoju swojej produkcji, a nie duszenia tej produkcji.

Inna oferta będzie skierowana do mniejszych gospodarstw. One, jeżeli wpuszczają swoje produkty na rynek, z wieloma ogniwami tego łańcucha od pola do stołu, gdzie są kolejni pośrednicy, z zakładem przetwórczym, hurtownią i sprzedają... Tym rolnikom nic nie zostaje. Ci, co najwięcej się narobią, mają z tego grosze. Stąd też te protesty. Protesty są również nakręcane politycznie. To, że np. w ciągu ostatnich 2 dni większość skupów wstrzymała skup wiśni, nie stało się tak dlatego, że oni tych wiśni nie potrzebują, tylko to jest gra, to jest gra emocjami, to jest gra z rolnikami. Mają być protesty. Ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za stan polskiego rolnictwa, którzy wyprzedawali zakłady przetwórcze, którzy przez lata nic nie zrobili, żeby inaczej ustrukturyzować polski rynek rolny, teraz śmiać buntować rolników i tych rolników napuszczać. Przede wszystkim mówię o PSL. Mówię o tym otwartym tekstem. Partia, która ponosi odpowiedzialność – bo praktycznie we wszystkich kolejnych rządach była przy władzy, była w koalicjach – buntuje rolników. Ci, którzy powinni się wstydzić, stoją na czele protestów. Oczywiście w kraju demokratycznym jest to dopuszczalne, ale pewna odpowiedzialność moralna powinna może skłaniać tych ludzi do tego, żeby w tej chwili zamilkli.

Do małych rolników adresowana jest przede wszystkim oferta rozszerzenia sprzedaży bezpośredniej i rolniczego handlu detalicznego. Jest przygotowana ustawa. Nie udało się tego zrobić przed wakacjami, a te zmiany, które wprowadzam... Ja jestem ministrem trzydziesty drugi dzień, a więc trzeba też na to realnie patrzeć. Nie jestem w stanie wszystkiego w takim ekspresowym tempie wprowadzić. W każdym razie rozszerzamy możliwość sprzedaży również do podmiotów, które są dla rolników naturalnym adresatem dobrej jakości żywności, czyli włączamy tu restauracje, jadłodajnie, gospodarstwa agroturystyczne i lokalne sklepy. Chodzi o to, żeby rolnicy mieli możliwość prowadzenia sprzedaży w takich krótkich łańcuchach, nie tylko do końcowego konsumenta. Tak byłoby najlepiej, bo wtedy jest najlepsza marża, najlepsza cena, uzyskiwana na styku z końcowym odbiorcą. Masz dobrej jakości żywność, świeżą, o dobrym smaku, więc umawiamy się co do ceny i eliminujemy wszystkich pośredników. To jest idealne rozwiązanie. Ale, żeby rolnikom pomóc, to do tych podmiotów, które sprzedają odbiorcom żywność gotową, również będzie można sprzedawać.

Zmieniamy również kwotę wolną od podatku. Było 20 tysięcy, będzie 40 tysięcy bez nowych obowiązków podatkowych. Nadwyżka powyżej 40 tysięcy będzie opodatkowana tak jak do tej pory, 2% podatku obrotowego, czyli jeśli sprzedaje za 100 zł, to zapłaci 2 zł. To nie zrukuje rolnika, to jest bardziej związane z potrzebą prowadzenia ewidencji niż faktycznym obowiązkiem płacenia podatku. Przypominam, że gospodarstwa nie muszą uzyskiwać zezwoleń. Informują odpowiednią inspekcję weterynaryjną lub sanepid, w zależności od typu przetwórstwa, że z tym i z tym dniem rozpoczynają przetwórstwo w gospodarstwie. Wymóg minimalny to jest wymóg czystości w tym gospodarstwie. W przypadku żywności nie możemy sobie za bardzo tego lekceważyć, ponieważ ludziom można jednak zaszkodzić, można ludzi potruć. A więc czystość jest niezbędna. Minimalny poziom wyposażenia tej kuchni... Nie potrzeba tworzyć żadnych nowych firm, żadnych nowych podmiotów. Tam, gdzie kobieta żywi tych, których najbardziej kocha, męża i dzieci, może również przetwarzać czy produkty roślinne, czy pochodzenia zwierzęcego, sprzedając to legalnie na rynek. To jest oferta dla tych mniejszych gospodarstw.

Rozszerzymy, proszę państwa – i tutaj jest potrzebna pomoc wielu instytucji – produkcję żywności wysokiej jakości. W ogóle taka żywność powinna stać się synonimem produktów polskiego rolnictwa. My nie jesteśmy w stanie się ścigać pod względem wydajności produkcji z wielkimi krajami rolniczymi. Mamy w uprawie mniej więcej 15 milionów ha. W Brazylii jest 330 milionów ha, na Ukrainie – 130 milionów ha; staje się ona wielkim producentem żywności. W Rosji jest mniej więcej tyle samo, co na Ukrainie. Mity o tym, że my możemy sprzedawać na Wschód nadwyżki żywności, to są mity oparte na wiedzy sprzed 20, 30 lat. Te kraje stają się wielkimi producentami, czy to nam się podoba, czy też nie. W związku z tym my – nie mając możliwości ścigania się z nimi w zakresie taniej, prostej, powtarzalnej produkcji żywności – musimy szukać czegoś, co wyróżni polską żywność na rynku światowym, czyli stawiać na jakość. Jakość ma być naszym i hasłem

i atutem. Jakość, czyli ma być to żywność tradycyjna, lokalna, regionalna, powiązana z miejscem pochodzenia. Bardzo ważne jest, żeby w tych produktach jakościowych zawsze było określone miejsce pochodzenia. To daje szansę rolnikom, bo to ma być nie żywność sprowadzana ze świata i w Polsce przetworzona, to nie mają być duńskie świnie hodowane w Polsce, tylko to ma być produkcja z konkretnego obszaru Polski, kupiona od polskich rolników. I w ten sposób zbudujemy markę polskiej żywności.

Bardzo mocno będę chciał wzmocnić rozwój rolnictwa ekologicznego. To ma być również polska, rozpoznawalna wizytówka. To, co do tej pory się dzieje w rolnictwie ekologicznym, raczej zakrawa na kpinę niż stanowi system, który ma rozwijać produkcję. Dofinansujemy gospodarstwa, które niczego nie produkują. Ja często tutaj mówię – obrazowo, ale to jest bliskie prawdy – że są to zapuszczone pola z perzem udające użytki zielone, do których jest dopłata. Te słynne sady orzechowe, które nie dały nigdy nawet jednego orzecha, a była dopłata wynosząca 2 tysiące z czymś do hektara. Teraz rodzą się w głowach różne pomysły – już nie sad orzechowy, więc może czereśniowy, a może jakieś inne. No, Polacy są przedsiębiorczy, jeśli chodzi o wyłudzenie pieniędzy publicznych. To zostanie przecięte. Pomoc musi być zweryfikowana i udzielana w taki sposób, żeby wspierać te gospodarstwa, które produkują na rynek najwyższej jakości żywność bez chemii. Jest zapotrzebowanie na tę żywność i w Polsce, i w Europie. Bogaci konsumenci są w stanie za tę żywność zapłacić więcej. Polska, polskie rolnictwo ma dostarczać również tę żywność. To jest problem samych środowisk ekologicznych, bo wiele osób do tej patologii się przyzwyczało. Jest to również kwestia jednostek certyfikujących. Nie będę tego tematu szerzej rozwijał, ale powtarzam: żywność jakościowa, w tym ekologiczna, ma być polską szansą.

Trzeba również wykorzystać potencjał do tej pory nieużywany, faktycznie leżący odłogiem, tj. ok. 3 milionów ha ekstensywnych użytków zielonych, które są często zakrzaczone, nieużywane, nieuprawiane, a do których są dopłaty. Te powierzchnie może powinny być uprawiane w sposób ekstensywny, ale powinny dawać paszę, powinny pracować. Najprostszym sposobem jest tu rozwój hodowli bydła mięsnego, ale również owiec i kóz o przeznaczeniu rzeźnym, bo do kozuchów i do wełny już nie wrócimy. Chcę rozwijać to w całej Polsce, ale w szczególności w górach. Będzie przyjęta specjalna ustawa górską, która stworzy, tak jak w innych krajach Europy, specjalne formy pomocy dla rolnictwa w trudniejszych warunkach niż na nizinach. Rolnictwo musi wrócić w góry. Ono jest potrzebne nie tylko jako źródło dochodów dla rolników. Ono jest potrzebne dla turystów, dla utrzymania... Jeżeli zarosną hale, to turyści też tam nie przyjadą. Rolnictwo jest elementem gór. Od wieków tak było. I trzeba to rolnictwo w górach przywrócić. Oczywiście tam będzie i sprzedaż bezpośrednia, i będzie przetwarzanie produktów, może uda się również zalegalizować produkcję alkoholi rolniczych, destylatów i okowit, nalewek. Opory są duże, od wielu lat znane. Minister zdrowia – jego już przekonałem – już nie będzie protestował. W tej chwili są opory np. w episkopacie, że to będzie rozpijanie Polaków. Tłumaczę, że te ekskluzywne alkohole są tak drogie, że to nie jest żadne rozpijanie. Do

rozpijania to służy coś, co udaje piwo, a kosztuje 1,50 zł, plus te wszystkie wina marki wino za 4–5 zł. To jest rozpijanie narodu. Nie posłuży do tego nalewka, której butelka będzie kosztowała 40–50 zł. A tyle ona musi kosztować, jeżeli jest wytworzona według sztuki i z dobrej jakości spirytusu. A więc w tym programie górskim również takie propozycje będą zawarte.

A jeżeli chodzi o rynek, przede wszystkim związany z rozwojem bydła mięsnego, to chcę państwa również poinformować, że Prawo i Sprawiedliwość wycofało się z planów zakazu uboju rytualnego. Będziemy utrzymywali ubój prowadzony również w taki sposób, jak społeczności religijne sobie tego życzą. Wykoślawionym argumentem jest często to, że to jest głównie dla społeczności żydowskiej. Przypominam państwu, że jestem przewodniczącym polsko-izraelskiej grupy parlamentarnej i na prośbę parlamentarzystów dalej będę przewodniczącym tej grupy, chociaż, proszę mi wierzyć, obowiązków mi nie brakuje, i wiem: nie o rynek żydowski tu chodzi. To jest rynek nieliczny, Żydów koszernych jest może kilka milionów, ludzi generalnie zamożnych. Oni sobie kupią to mięso gdziekolwiek. Dla nas rynkiem jest rynek muzułmański, obejmujący z górą miliard ludzi, którzy oczekują konkretnego sposobu ubicia bydła, owiec, kóz i drobiu, świń oczywiście z powodów religijnych nie używają. Dlatego utrzymujemy dotychczasowe rozwiązania związane z możliwością prowadzenia uboju.

Na marginesie powiem również, że Prawo i Sprawiedliwość wycofało się z zakazu hodowli zwierząt futerkowych, ale – was też będę prosił w tej sprawie, będę przeciw przychodził do Senatu równie często jak do Sejmu – zaostreżymy kryteria utrzymania zwierząt futerkowych na fermach. To musi być transparentne. Musi być możliwość zobaczenia, w jakich warunkach te zwierzęta żyją. Każdy, kto nie ma empatii, kto te zwierzęta w sposób brutalny, zły traktuje, zostanie wyrzucony z branży. Każde gospodarstwo poddam certyfikacji. Jeżeli nie będę miał przekonania, że polskie firmy certyfikujące zrobią to dobrze, jeżeli będę miał podejrzenie korupcji, to będzie to robiła międzynarodowa firma certyfikująca, która każde gospodarstwo w określonych... Prawdopodobnie co 2 lata, ale ja się do końca na tym nie znam, więc może częściej, a może rzadziej, będzie certyfikacja tych firm, żeby sprawdzić, w jakich warunkach te zwierzęta żyją. Te warunki mają odpowiadać ich dobrostanowi, behawiorowi itd., itd. Ale jednocześnie informuję, że z tego zakazu Prawo i Sprawiedliwość się wycofało. Ustawa o ochronie zwierząt będzie procedowana w tych punktach, które są mało konfliktowe, czyli obejmujących warunki w schroniskach, sprawę zwierząt bezdomnych, kwestię utrzymania psów, łańcuchy, klatki itd. To wszystko będzie rozpatrywane i ja będę to popierał. To są rzeczywiście działania potrzebne. Z kolei z sprawą zwierząt futerkowych i uboju będzie tak, jak państwu powiedziałem.

O białku już mówiłem. Narodowy program białkowy, który pozwoli w kolejnych latach odejść od uzależnienia od importu, jest bardzo ważny dla bezpieczeństwa żywnościowego Polski. Bezpieczeństwo żywnościowe Polski jest podstawowym elementem suwerenności Polski. Jeżeli nie masz swojej żywności, to nie jesteś krajem suweren-

nym. My musimy mieć swoją żywność, tę wysokiej jakości. Dlaczego mielibyśmy konsumować, że tak powiem, paskudztwo, jeżeli jesteśmy w stanie produkować żywność dobrej jakości? Ale wielkość produkcji i odejście od uzależnienia od innych rynków, może nawet życzliwych i przyjaznych, bo Ameryka jest pewnie w tej chwili krajem przyjaznym dla Polski... Nie możemy być uzależnieni i nie możemy trwonić na to 4 miliardy zł rocznie. Część tych pieniędzy ma trafić do polskich rolników w postaci bobików, łubinów...

(*Senator Zdzisław Pupa: I soi.*)

...również soi. Tak jest, Zdzisław. Jeżeli ktoś mówi, że bez soi nie może, to przypominam: południe Polski jest znakomitym obszarem do uprawy soi.

(*Senator Zdzisław Pupa: Myśmy o tym mówili na posiedzeniu naszej komisji.*)

Jest program Dunaj i wiele innych. Granica uprawy soi jest mniej więcej do wysokości Bydgoszczy, Chojnic. Bez żadnych problemów można soję tam uprawiać. Pewnie i dalej, bo postęp hodowlany jest taki, że uda się to pewnie i na północy. A więc można uzyskiwać bardzo dobre plony soi w Polsce.

Powstają firmy – to też jest bardzo ważne – które chcą zająć się produkcją białka krajowego, m.in. duża nowoczesna firma, która w województwie kujawsko-pomorskim od miesiąca funkcjonuje, przetwarzająca kilkaset tysięcy ton nasion rzepaku przeznaczonego na paszę lub innych roślin wysokobiałkowych, np. soi czy też innych bobowatych. My możemy w Polsce to robić, jest tylko kwestia przekonania przemysłu paszowego i odbiorców. Sami rolnicy mają tu pomieszczone informacje, bo ktoś im przekazuje... To dotyczy przede wszystkim drobiarzy i producentów trzody. Oni twierdzą, że bez soi nie da rady. Da radę. Proszę mi wierzyć, da się radę. I będziemy stopniowo ten program w Polsce wdrażali. Może to nastąpi w 2 lata, 3 lata, 5 lat, ale wyznaczymy etapy, które będą kontrolowane, będzie sprawdzane, jak jesteśmy w stanie osiągnąć tę ekwiwalentność soi, w jaki sposób zastępować soję tym polskim białkiem.

Kolejny obszar – może trudny do wprowadzenia, ale bardzo ważny – to jest, proszę państwa, nieżywnościowe wykorzystanie surowców rolniczych. Oczywiście docelowo żywność jest najważniejszym produktem rolnym. Ludzi na świecie będzie przybywało, jest głód, są tragedie w wielu krajach. My żyjemy w szczęśliwym kraju. My sobie nie zdajemy sprawy z tego, w jak szczęśliwym położeniu jesteśmy jako kraj, w porównaniu z ludźmi, którzy umierają z głodu. Stosujemy jako Polska pomoc humanitarną. Zgłosiłem na posiedzeniu Rady Ministrów, kierując to również do pani poseł Kempy, żeby znaczna część pomocy humanitarnej z Polski była nie w postaci pieniędzy, tylko żywności. Bo my wszyscy składamy się na pomoc, np. w Syrii, są środki rządowe, działa Caritas, jest program „Rodzina rodzinie”, moja rodzina i pewnie wielu z nas wspiera co miesiąc rodziny w Syrii. Ale co ci ludzie za pieniądze, które dostają, muszą kupić? Żywność i lekarstwa. To dlaczego mają kupować żywność włoską czy hiszpańską, zamiast przeznaczyć te pieniądze na żywność polską? Jest problem logistyki, bo transporty żywności są przejmowane przez lokalne władze, przez różnego rodzaju kliki, sitwy, mafie, które to mleko w proszku, makarony,

konserwy warzywne czy inne przejmują, ale to jest kwestia tego, jak rozwiązać problem logistyki. Po co dawać tylko i wyłącznie pieniądze, które muszą być przeznaczone na coś, co można by w Polsce kupić? To też byłby element pomocy dla polskiego rolnictwa.

Chcę jednak, żeby część polskiego rolnictwa zajmowała się produkcją surowców dla przemysłu, różnych surowców. To może być bardzo ważna nisza. Przede wszystkim biomasa do biogazowni, biomasa odpadowa, bo na dłuższą metę nie ma sensu stosowanie upraw, które by dawały surowiec do biogazowni. Uprawy mogą być elementem poprawiającym stosunek węgla i azotu, uprawy po to, żeby zgazować, natomiast biomasa odpadowa... W rolnictwie jest dużo biomasy, która gnije, która się marnuje i mogłaby być przeznaczona do zgazowania. Dlatego będzie rozwój biogazowni. To nie jest jakby moje zadanie, tym się będzie zajmowało Ministerstwo Energii. Minister Tchórzewski taką ustawę przygotował i ona została przyjęta. Są gwarancje dla rozwoju biogazowni, również gwarancje finansowe. Nie będzie zachęt w przypadku innych odnawialnych źródeł energii, które budują konflikty społeczne. Nie będę popierał budowy wiatraków, z którymi wojują społeczności lokalne. Wiatraki mogą powstać tam, gdzie nikomu to nie przeszkadza. Nie będzie takiej sytuacji, że zagraniczny inwestor hiszpański czy inny lokuje w Polsce wiatraki i ma z tego korzyści, a uciążliwości dotyczą miejscowych. Popierana będzie jednak produkcja energii z biogazowni, bo to jest i paliwo, i w razie czego prąd można z tego robić, jest również ciepło. Wymienniki ciepła powinny być tam, gdzie jest też odzysk ciepła, bo inaczej tracimy ok. 30% energii z biogazu.

Będzie również wsparcie dla elektrowni wodnych. One się będą wiązały z dużym, masywnym programem retencji wód w Polsce. My martwimy się o suszę. Bywa, że jeszcze susza dobrze nie ustąpiła, a są deszcze nawalne, powódź na południu Polski. Powódź tego jest taki, że absolutnie brakowało przez lata gospodarza zarządzającego wodą; jedyny cel to było zapobieganie powodzi i odwodnienie terenów. Jest wiele terenów w Polsce, które trzeba nawodnić, a żeby nawodnić, trzeba mieć wodę. My tej wody mamy w dalszym ciągu pod dostatkiem, tylko 94% tej wody bezproduktywnie płynie do Bałtyku. Tę wodę trzeba zatrzymać w jeziorach, w stawach, w rzekach, w systemach melioracyjnych i odkrytych, i zamkniętych. Ludzie to już na świecie wymyślili, to nie jest nic takiego, co by wymagało jakiejś szczególnej wiedzy czy mądrości. To wymaga gospodarza i odpowiedzialności wszystkich, którzy na to mają wpływ, również samorządów.

Spytałem kiedyś jakiegoś wójta... Przepraszam za dygresję, ale to mnie bardzo zdenerwowało. Ten wójt opowiadał, że ma suszę w gminie. Mówię: „Ale pan ma 4 jeziora, ileś stawów, rzeczkę. Czemu pan nic nie zrobił, żeby popiętrzyć wodę w tych zbiornikach? To nie jest nic skomplikowanego. Nawet dużym workiem, big bagiem, można rów przegrodzić, oczywiście pilnując pozwoleń wodnoprawnych, żeby kogoś nie zalać przy okazji, to jest naturalne”. A on mówi: a, to nie jest moje zajęcie, niech się państwo tym zajmuje. A samorząd to nie państwo? To jest jakaś elitarna, eksterytorialna przestrzeń w Polsce? To jest fragment państwa. I ten człowiek śmiał narzekać, że on nie ma na to pieniędzy. A wybudował parędziesiąt kilometrów

ścieżek rowerowych, po których nikt nie jeździ, tylko zielisko zaczyna rosnąć. Na to pieniądze miał, a na popiętrzenie stawu czy jeziora to już nie – bo to jest obowiązek państwa.

Duży program retencji będzie realizowany przez „Wody Polskie” we współpracy z ministrem środowiska. „Wody Polskie” okres raczkowania, tworzenia, kombinowania, jak powstać, już mają za sobą, i teraz już będą przyjmowały na siebie zadania i obowiązki. I będą tam musieli szybko się wziąć do roboty.

W Polsce jest jednak potrzebny również masywny system nawodnień. Na najlepszych polskich glebach, które ulegają degradacji ze względu na brak wody, trzeba stosować nawodnienia, duże systemy irygacyjne, przede wszystkim oszczędne. Lanie wody z armaty wodnej na polu to jest kompletna głupota, bo 80% wyparuje. Zużycie wody, głównie ze studni głębinowych, jest takie, że za chwilę w wodociągach gminnych wody zabraknie, bo lustro wody tak gwałtownie się obniża. A wodociągi gminne są ważniejsze niż nawadnianie w rolnictwie, woda dla ludzi i dla zwierząt jest ważniejsza niż polewanie brokułów, kalafiorów czy czegoś innego. Dlatego stawki za wodę są tak skonstruowane, żeby przede wszystkim zachęcać do wykorzystania wód powierzchniowych. Chodzi o to, żeby wszyscy byli zainteresowani tym, żeby jak najwięcej wody w zbiornikach utrzymywać. Tutaj to wiele złego sami rolnicy porobili, bo np. likwidacja oczek wodnych... Każdy ma teraz koparkoładowarkę i likwiduje, bo mu wtedy jeszcze parę arów ziemi przybędzie, bo wzbogaci się od paru arów...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, bo większy heder, bo większy opryskiwacz, bo większy traktor... A więc odbywa się zaorywanie tego wszystkiego, co i dla przyrody, i dla klimatu, i dla bioróżnorodności itd., jest bardzo ważne. Proszę państwa, będziemy starali się to odtworzyć, również systemy nawodnieniowe. Państwo musi pomóc w transporcie wody na duże odległości. Taki np. niewykorzystany zbiornik wrocławski... Patrzę na senatora, to jest jego teren. Jest znakomite rolnictwo po jednej i po drugiej stronie Wisły, bo to i ziemia dobrzyńska, i część Mazowsza, i Kujawy, jest dobre rolnictwo, ale susza... Tam trzeba wybudować parędziesiąt kilometrów dużych rurociągów, które dostarczą wodę, żeby rolnicy mogli sobie z wykorzystaniem tej wody realizować systemy nawodnieniowe. To będzie również element programu poprawy żyzności gleb. To będzie wapnowanie, na co przeznaczony się ok. 800 milionów w najbliższych 3 latach, o stosowanie różnego rodzaju polepszaczy, nawozów, które sprawią, że gleby odzyskają swoją żyzność, bo są w dużej mierze zdegradowane. Chodzi o pH, ale również kumulację różnych składników, wynikającą również z absolutnych błędów w zakresie agrotechniki. Podstawową wiedzą, jaką kiedyś rolnik posiadał, było zmianowanie, nazywane płodozmianem. W tej chwili nikt tego rolników nie uczy. Nikt tych wszystkich młodych ludzi, którzy kończą przede wszystkim szkoły zasadnicze i technika, nie uczy zmianowania, płodozmianu norfolkskiego czy jakiegokolwiek innego. Na studiach jest trochę o tym. Ludzie nawet nie wiedzą, jaki błąd popełniają, stosując monokultury, takie jak np. kukurydza. Tę wiedzę trzeba przywrócić. No, ale to jest praca obejmująca zmianę programów nauczania, wprowadzenie wielu elementów wiedzy, która rolnikowi jest niezbędna.

Będę kończył ten wątek z nieżywnościowym wykorzystaniem... Proszę państwa, biomasa to jest jedna sprawa, a druga... Megatrendy światowe – takie określenie pewnie słyszeliście – czyli ogólne trendy rozwoju cywilizacji, niezależnie od tego, jakiej części globu to dotyczy, mówią, że ludzie zamożni – a świat staje się coraz bardziej zamożny – najbardziej będą dbali o zdrowie i urodę. Zdrowie i uroda to są takie megatrendy. Do tego jest potrzebna zdrowa żywność, żywność specjalna, żywność lecznicza, suplementy diety, parafarmaceutyki, zioła. Z kolei dbałość o urodę – to głównie dotyczy tej ładniejszej części rodzaju ludzkiego, chociaż mężczyźni może też – oznacza rozwój przemysłu kosmetycznego, często w oparciu o produkty zielarskie. Jeżeli na świecie jest na to zapotrzebowanie, i w Polsce, i w Europie, i na świecie, to dlaczego polskie rolnictwo nie ma być w części dedykowane takim surowcom, które są potrzebne właśnie do zaspokojenia tych potrzeb ludzkości dotyczących zdrowia i urody? Jeżeli my tego nie zrobimy, to inni będą to robili. Myślę, że w Polsce można bez żadnego problemu dla rynku żywnościowego przeznaczyć ok. 0,5 miliona ha na uprawę ziół, które mogą być znakomitym surowcem kulinarnym, kuchennym, jako przyprawy, ale również surowcem dla przemysłu kosmetycznego.

Tych wątków dotyczących przemysłu jest mnóstwo. Byliśmy wielkim producentem lnu – upadło wszystko, konopi – upadło wszystko. Mogę wskazać dużo takich produktów. Ja się całe życie zajmowałem szukaniem różnych eksperymentów w gospodarstwie, uprawiałem chyba wszystko, co było uprawiane w Polsce. Tak więc to, co kiedyś było źródłem dochodów dla polskich rolników, poupadało. Są monokultury, które stwarzają ogromne problemy; to choćby kukurydza. Problem dzików wziął się z tego powodu, że bez opamiętania jest prowadzona uprawa kukurydzy. No, ale to nie jest element programu. Jeśli mnie zaprosicie jeszcze kiedyś do komisji rolnictwa, to porozmawiamy również o sprawach bieżących typu susza, ASF, dziki itd., a dzisiaj chciałbym wam przedstawić – pan przewodniczący wyznaczył mi na to godzinę i w tej godzinie chcę się zmieścić – nowy sposób myślenia o rolnictwie. Do tego będzie potrzebne oczywiście oprzyrządowanie, narzędzia, ustawy, które do was dotrą, środki.

To nawet nie jest kwestia wielkich pieniędzy. To jest kwestia myślenia o tym, jak rolnictwo ma wykorzystać swoje szanse i potencjał, jaki ma. Trzeba skończyć z ciągłym biadoleniem, że rolnictwo jest kłopotem dla państwa, że jest jakimś problemem, balastem, nieszczęściem, bo pazerne, bo rewindykacyjne, roszczeniowe, bo zawsze będzie niezadowolone. Generalnie taki jest obraz polskich rolników – jestem jednym z nich, dlatego mogę to otwarcie mówić. Rolnictwo jest wielką szansą dla państwa, dla gospodarki. My nie mamy zbyt wielu innych atutów do rozwoju przemysłu, do wykorzystania różnych nowoczesnych, nowatorskich, innowacyjnych kierunków, innych niż surowce rolnicze, niż to, co rolnictwo produkuje, więc głupotą i nieodpowiedzialnością byłoby niewykorzystywanie tego wszystkiego. To oczywiście da dochody, zapewni jakość życia na obszarach wiejskich, sprawi, że ludzie nie będą zmuszani do ucieczki albo nie będą chcieli uciekać ze wsi, będą chcieli na wsi mieszkać również dlatego, że będą tam mieli dobre warunki do życia. To wszystko z sobą się

łączy. My czasami widzimy pojedyncze drzewa, a lasu nie widzimy. Elementy rolnictwa widzimy i nawet się mocno nimi ekscytujemy, a nie widzimy całego łańcucha, spłotu zależności. I ten mój program, na który mam przyzwolenie rządu, premiera, Prawa i Sprawiedliwości, jest oparty właśnie na pewnym całościowym, holistycznym widzeniu roli rolnictwa w gospodarce i w życiu człowieka.

Bardzo dziękuję, że mnie państwo wysłuchaliście. To, co mówiłem, było trochę nieuporządkowane, ale mam nadzieję, że w miarę precyzyjnie zrozumieliście to, co chciałem przekazać.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze. Rozumiem, że będziemy, tak jak pan zapowiedział, częściej się spotykać branżowo, nazwijmy to, i omawiać pewne tematy.

A teraz, jeśli pan minister jeszcze znajdzie chwilę czasu...

(*Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Ardanowski: Oczywiście, proszę.*)

...to byłyby pytania państwa senatorów.

Proszę, pan senator Pupa już się tu dobija.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak, tak, wszyscy po kolei.

Senator Zdzisław Pupa:

Kilka słów. Cieszę się, że słyszę to, co chciałem usłyszeć, i jeśli chodzi o rozwój rolnictwa, i o temat związany z rozwojem nie tylko rolnictwa, ale również polskiej wsi. Takim językiem praktycznie jeszcze nikt nie mówił, a długo było to wyczekiwane na polskiej wsi. Dziękuję za tę determinację, odwagę, którą ma minister. I mówię to bez kadzenia. Ja tymi problemami też żyję, czuję ten temat. A jest to, jak mówię, temat bardzo oczekiwany. Ten program jest oczekiwany przez polską wieś, przez polskie rolnictwo. I życzę po prostu – także z okazji imienin – żeby udało się panu ministrowi wprowadzić to w życie. Oczywiście nie jest to takie proste, bo to nie jest temat na rok, ale, można powiedzieć, na kilka lat. Pozwoli to przestawić polskie rolnictwo, popatrzeć na to w sposób gospodarski. I tak to zostało zaprezentowane w tej chwili przez pana ministra.

Trzeba tu też zwrócić uwagę, Panie Ministrze, na jeden fakt. Trzeba popatrzeć na rozwój polskiego rolnictwa globalnie, ale też regionalnie. Inne rolnictwo jest u was, na Kujawach, inne rolnictwo jest w zachodniopomorskim, inne rolnictwo jest na Podkarpaciu czy w Małopolsce. Dobrze, że w tym programie wypłynął też temat górski i że ujął pan też problemy drobnego rolnictwa. Rozwiązania w postaci zielarstwa czy nawet w postaci różnego rodzaju hodowli zwierząt dałyby szansę na to, że to rolnictwo można byłoby pobudzić. Te tematy regionalne są niezmiernie istotne i ważne.

Jedna sprawa, którą chciałbym szybko poruszyć – mamy dzisiaj mało czasu, więc nie chcę go zabierać w tym momencie za wiele – to podmiotowość polskiego rolnika. Jest istotne i ważne, żeby rolnik poczuł się podmiotem życia, w tym społecznego, publicznego, jak również miał poczucie, że nie będzie poniewierany przez podmioty skupowe. Ja w tej komisji... To znaczy nie w tym momencie,

ale wcześniej na posiedzeniu senackiej komisji rolnictwa zwracałem uwagę na problem tego, że rolnicy polscy, którzy chcą sprzedać np. zboże, albo ci, którzy zajmują się sprzedażą owoców miękkich, są traktowani przedmiotowo. Skupujący normalnie utrudnia rolnikom funkcjonowanie, utrudnia życie. Wczoraj widziałem taki przypadek – i też to przekazuję ministrowi – że Elewarr, polska firma, o godzinie 17.00 zamyka bramy i nie przyjmuje rolników...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W Rzeszowie, tak. Funkcjonuje tylko jedna waga, rolnicy czekają godzinami. Poproszono mnie, żeby zwrócić uwagę ministrowi na taki problem, żeby o tych tematach też mówić. Nie będę już mówił o innych firmach, które w jakiś sposób traktowały rolników w sposób niewłaściwy, bo myślę, że w trakcie innej rozmowy będzie czas na to, żeby o tych sprawach mówić, jednak w jakiś sposób chciałem uwypuklić temat traktowania rolników podmiotowo.

A co do tych spraw, które zostały przedstawione, to jestem pod wrażeniem. Życzę panu ministrowi, aby się to udało, bo to ma się udać Polsce, to ma się udać naszemu krajowi. My mamy w sposób gospodarski do tego podchodzić.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu senatorowi Pupie.
Proszę, pan senator Kilian.

Senator Wiesław Kilian:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, świetnie, że... Ten plan, który pan przedstawił, to jest lista pobożnych życzeń. My się z nią oczywiście zgadzamy, tylko brakuje mi w tym jednego elementu: kiedy to będzie realizowane? Powiedzmy, większe dofinansowanie do paliwa. Czy pan może określić termin, od kiedy rolnicy dostaną...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak samo z odtworzeniem narodowego funduszu...

Wróć do suszy i wdrożenia szerokiego programu retencji wodnej. Jak to się ma do obecnego prawa wodnego, zgodnie z którym za to, że ktoś wybuduje staw czy zbiornik, ma ten rolnik ponosić opłaty? Czy w tym programie, jeżeli rolnik spiętrzy wodę i zbuduje staw, nie będzie ponosił kosztów z tego tytułu? Dziękuję.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Ardanowski:

Potem może odpowiem, bo tutaj, jeżeli pan senator Pupa... Dziękuję za dobre słowa. Sprawa Elewarru w Rzeszowie będzie dzisiaj wyjaśniona.

A zmiany, Panie Senatorze, będą wprowadzane tak, żeby zafunkcjonowały jak najszybciej. Paliwo rozliczamy dwa razy do roku w swoich gminach, więc od następnego rozliczenia ta kwota będzie podniesiona. Mechanizmu nie zmieniam, natomiast to będzie przyjęte po uchwaleniu zmiany ustawy zaraz po wakacjach, tak żeby weszło od następnego okresu, kiedy rolnicy składają wnioski. I tu nie ma żadnych opóźnień. To jest po prostu funkcjonujący mechanizm, w który wchodzimy.

Sprawa retencji. Proszę nie mylić tego z opłatami za wodę. W całej Europie za używanie wody się płaci. W całej Europie. Prawo wodne to skomplikowana ustawa, która będzie pewnie wiele razy poprawiana. 570 artykułów określiło, że również za korzystanie z wody do celów rolniczych trzeba będzie płacić. Opłaty będą od 2020 r. zróżnicowane w zależności od tego, czy to jest pobór ze studni, czy z ujęć powierzchniowych. Mówiąc wprost, opłaty będą bardzo symboliczne, bo jeżeli za wodę z ujęć powierzchniowych będzie 5 gr za kubik, za 1 m³... W propozycji Komisji Europejskiej było 1,60 zł za 1 m³, a zesłaliśmy 5 gr, więc chyba nie są to już opłaty, które ktokolwiek może kwestionować.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W przypadku ujęć głębinowych, tych trudniejszych, o które w szczególności musimy dbać, będzie to 10 gr. To też nie za dużo, ale więcej – po to, żeby zachęcić ludzi do korzystania z wód powierzchniowych. Tak więc wydaje mi się, że to nie są ceny, które byłyby zaporowe. A oprócz tego do 5 tysięcy l na dobę na każde gospodarstwo nie ma żadnej opłaty. 90% gospodarstw w tych 5 tysiącach l się mieści. A ci, którzy chcą korzystać z wody do nawodnień, za tę wodę muszą zapłacić. Tak jest na całym świecie. Nie wprowadzamy tu niczego, co nie występowałoby w innych krajach.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze.
Proszę, pan senator.

Senator Józef Łyczak:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, może kilka uwag praktycznych. Bardzo się cieszyłem ze słów, które wypowiedział na spotkaniu z rolnikami i pan premier, i pan minister o tym, że wreszcie rolnictwo jest podstawową gałęzią produkcji. Pan premier podkreślał wiele razy, że nie wyobraża sobie silnej gospodarki bez silnego rolnictwa. To bardzo cieszy. A teraz kilka uwag praktycznych.

W czasie licznych spotkań oczywiście przewija się temat suszy. Rolnicy proszą, domagają się, bo jest to konieczne... Chcą usłyszeć, jak wysoka będzie dopłata do hektara i kiedy będzie zrealizowana. Sytuacja jest naprawdę tragiczna. Ja to przetrenowałem, że tak powiem, na własnym organizmie. Jak mi chłopaki wymłócili pszenicę na ziemi III klasy, gdzie była pełna ochrona – pilnuję tego, bo jestem dla innych, że tak powiem, takim małym wzorem; tak trzeba i tak wypada – to okazało się, że plon to było 4,5 t, a zawsze było to 8–9 t. I ledwo będzie to spełniało wymogi materiału paszowego.

Przewijały się również głosy i prośby – tak to określe – żeby ogłosić klęskę suszy. Pan minister tutaj wyjaśnił, że to decyzja pana premiera i raczej tak nie będzie. Głównie dopominały się o to podmioty skupujące i eksportujące zboże, bo oni mają zawarte umowy, kontrakty obłożone dużymi karami. I mówią, że jak zapłacą karę, to może to doprowadzić do pogorszenia ich sytuacji, a nawet do bankructwa. A poza tym, gdyby tych kar nie musieli płacić, to zboże zostałoby w kraju, nie byłoby wyeksportowane.

Kolejny temat, który pan poruszył, to holding spożywczy. Oczywiście to rzecz niezbędna i konieczna po prywatyzacji wszystkich zakładów albo większości zakładów przez naszych poprzedników. W pełni identyfikuję się z tym, co tutaj przekazał pan senator Pupa. W naszym regionie, kujawsko-pomorskim, również działy się rzeczy niezrozumiałe. Zamykano punkty skupu, np. rzepaku, o godzinie 16.00 i chłopi z mokrym rzepakami czekali do następnego dnia. Ten rzepak praktycznie się robił siwy i często trzeba było go wyrzucić.

Sprzedaż bezpośrednia – bardzo ważna rzecz – może pomóc tylko drobnym gospodarstwom, tak jak pan minister tu zaznaczył, ale musi pójść za tym olbrzymia, bardzo silna promocja, jak również zaangażowanie władz samorządowych wójtów, burmistrzów. Chodzi nawet o to, żeby wreszcie wyznaczyć miejsca, gdzie sprzedający będą się czuć pewnie. Bo prawda – niestety, okrutna dla tych małych gospodarstw – jest taka, że szanse jakiegoś trwania czy dobrego trwania, jeżeli to wszystko będzie realizowane tak, jak tutaj mówimy, na dzień dzisiejszy mają gospodarstwa towarowe, czyli o wielkości od 50 ha do 100 ha. Ale trzeba również stwarzać warunki dla iluś set tysięcy gospodarstw drobnych i je ratować.

Kolejna rzecz, o której mówił i pan premier, i pan minister, jeżeli chodzi o ten największy problem, jaki mamy w tym roku z owocami i warzywami, czyli umowy kontraktacyjne. Padają pytania... Pan premier, jak również pan minister, bardzo słusznie mówił o tym, że umowy kontraktacyjne powinny być zawierane przynajmniej pół roku wcześniej, w lutym, w marcu, i powinna być tam określona przynajmniej minimalna cena. Pytanie jest proste: jaki jest pomysł na to, żeby zmusić podmioty zawierające umowy do tego, żeby była wpisana gwarantowana cena?

Kolejny temat – idę tu na skróty – to rynek białka. Owszem, jestem w pełni za, popieram to i wierzę, że to się uda. Przecież 20 lat temu, Panie Ministrze, nikt nie sądził, że kukurydza opanuje rolnictwo, że Polska będzie niejako stała na kukurydzy, a jednak stoi. To jest zadanie również dla polskiej nauki – mam tutaj na myśli soję – bo nie wierzę w to, że nie uda się wyprodukować takich odmian, które się zaaklimatyzują i będą plonowały nie tylko na południu Polski, ale i w głębi kraju.

I ostatni temat. O uboju rytualnym już nie będę mówił, ale przez rolników jest podejmowany i krytykowany temat zazielenienia. Chłopi w całej Europie – wszyscy, a spotykałem się i z niemieckimi, i z francuskimi – śmieją się z tego i krytykują to, mówią, że to jest największe zło, jakie zafundowano rolnikom. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję.

Może jeszcze następne pytanie.

Proszę, pan senator.

Senator Marian Poślednik:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, w 90% zgadzam się z diagnozą pana dotyczącą naszej wsi, łącznie nawet z diagnozą co do pewnej odpowiedzialności politycznej. Jestem niejako z uro-

czenia, z wykształcenia, a w dużej mierze także w zakresie działalności rolnikiem. Działam w okręgu leszczyńskim, a stąd, jak pan wie, blisko do kujawsko-pomorskiego. Od lat obserwuję to, co się dzieje, byłem przez 2 kadencje wójtem gminy, teraz jestem już dziesiąty rok szefem lokalnej grupy działania. A więc mam pewien obraz i zgadzam się z pana diagnozą, a także z kierunkami, które pan tutaj przedstawił. Podoba mi się to, że pan pokazał jako wzór jako Austrię. Byłem tam, widziałem drobne rolnictwo, które jest w jakiś sposób świetnie zagospodarowane. A na co chciałbym zwrócić uwagę? Bo tutaj pan przedstawia jakieś instrumenty, które należy wykorzystać podczas działania, także instytucje. Zdecydowanie należy włączyć te podmioty Skarbu Państwa, które na wsi funkcjonują, aby włączyły się w rozwój wsi. Jestem o tym przekonany. Spółki strategiczne Skarbu Państwa często coś produkują, funkcjonują, często mówią, że mają dobre wyniki. Pozostaje pytanie, jaki mają wpływ na wieś. Pan tutaj zaproponował pewne rozwiązania. Nie wiem, czy wszystkie da się wprowadzić, ale jak najbardziej widzę tam pewien potencjał, który należy po prostu zdecydowanie wykorzystać. Obserwuję to przez ileś lat, już dwadzieścia parę lat, od czasu, jak te podmioty powstały, ale nie bardzo widzę, aby one się włączały w rozwój wsi.

Dalej zostaje kwestia tej wartości dodanej – przede wszystkim mówię tu o sprzedaży bezpośredniej. To jak najbardziej, tylko chcę zwrócić uwagę na jedną kwestię. Panie Ministrze, gdzie jest często pies pogrzebany, jak bym powiedział? Ja w strategii swojej lokalnej grupy mam hasło: dobra żywność w czystym środowisku. To, o czym pan tutaj ogólnie mówi, jest w tej strategii. I co obserwuję? Przede wszystkim chodzi o służby sanitarne. Pan mówił, że nie ma problemu ze sprzedażą prosto z gospodarstwa produktów przygotowanych w czystej kuchni itd. Ja się z tym absolutnie zgadzam, ale rzeczywistość jest taka, że służby są tutaj...

(Głos z sali: Są niereformowalne.)

...niereformowalne – zdecydowanie to przyznam – i straszę tych ludzi. Miałem zorganizowane spotkanie z rolnikami na temat tej sprzedaży bezpośredniej, na które zaprosiłem także lokalne służby sanitarne, i wyczułem, jaka jest sytuacja. To było tworzenie atmosfery strachu itd. Z tym naprawdę należy coś zrobić, ponieważ inaczej tego się nie wprowadzi.

Następny temat. No, tematów było dużo, ale nie ma wiele czasu. Chciałbym jeszcze powiedzieć... Teren leszczyńskiego to jest świński obszar, jeżeli można użyć takiego kolokwialnego stwierdzenia. Ale przecież z tuczem nakładczym jest bardzo poważny problem. Już kiedyś zwracałem na to uwagę, pytając któregoś z panów ministrów, jak się ma to do kwestii ZUS. Bo czy to jeszcze jest rolnik, czy to już nie jest rolnik? Kiedy dostanie prosiaki, kiedy dostanie paszę, kiedy mu zabierają tuczniaki zgodnie z umową, która czasami też jest sprecyzowana bardzo niekorzystnie dla samego rolnika, to czy on w tym momencie jest jeszcze rolnikiem? Wiemy, że w dużej mierze ten proceder zaczął obcy kapitał, przede wszystkim duński, ale dzisiaj mamy już na rynku także własny kapitał, który idzie w tym kierunku i korzysta z tego, że rolnik dostaje środki, wsparcie unijne, a do tego bierze kredyty itd. On jest inwestorem, on jest odpowiedzialny za te kwestie itd., ale wartość dodana praktycznie zostaje u tego pośrednika.

Mała retencja to jest zdecydowanie ważna kwestia. Miejmy nadzieję, że za tymi hasłami pójdą wreszcie pewne decyzje, bo tu rzeczywiście nie potrzeba nie wiadomo jakich pieniędzy. Prawda? Znamy przykład małej retencji, którą chyba Lasy Państwowe realizowały w poprzedniej perspektywie finansowej, małej retencji, która się powiodła. Są więc pewne doświadczenia. Mógłbym jeszcze o tym mówić, ale to może już przy innej okazji. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję, Panie Senatorze. Pan minister ma ograniczony czas.

(Senator Marian Poślednik: I życzę powodzenia, Panie Ministrze, i działania na poziomie gminy. Czysta gmina...)

Poproszę teraz o zabranie głosu pana senatora Przemysława Błaszczyka.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, szybkie 3 pytania.

Pierwsza sprawa. No, to dobrze, że wzrasta dopłata do paliwa dla producentów bydła. Ale ja mam też pytanie: dlaczego nie dla trzodziarzy i drobiarzy? Bo takie teraz nasuwa się pytanie.

Druga sprawa – inspekcje. Wiemy, jak one funkcjonują i że są niedofinansowane. Słyszałem, że pan minister mówił o próbie łączenia tych inspekcji. I co dalej?

Mam także pytanie związane z szacowaniem suszy, bo zgłaszają się do mnie osoby, które są w komisjach. Kiedy będzie rozporządzenie, które będzie wyłączało produkcję zwierzęcą? Bo na to ludzie czekają.

Takie szybkie pytania, bo mamy mało czasu. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Panie Ministrze, już nieraz rozmawialiśmy na temat afrykańskiego pomoru świń. To jest temat, który w tej chwili zajmuje mocno Lubelszczyznę i cały wschód. Jest prośba w związku z tym, że ci, którzy się tym zajmują... Powiem tak: w tej chwili ASF-em zaczęła się zajmować tzw. unia warzywna, tj. po prostu ludzie, którzy nie znają się, a próbują być fachowcami. I oni jeżdżą po terenie, namawiają ludzi, żeby funkcjonowali... no, powiem, że nawet do atakowania, działania przeciwko służbom. Rozumiem, że pewne działania służby muszą zmienić, że podejście musi być zmienione. Zresztą kiedy byliśmy w Puławach, to o tym rozmawialiśmy; robiłem też niedawno konferencję w Zamościu. Mamy już w tej chwili ogniska ASF w Hrubieszowie, w związku z tym próbujemy coś zrobić. Ostatnio rozmawialiśmy o tym w ministerstwie. Mam nadzieję, że jutro pan minister też znajdzie czas, tak jak pan obiecał, żeby spotkać się z rolnikami będącymi fachowcami od rozwiązań, które są zapalne, bo oprócz tzw. kłęski suszy i oprócz kłęski urodzaju dotyczącego owoców musimy również podjąć tak poważne wyzwanie jak sprawa ASF i myśliwych. I musimy rozwiązać ten problem. I myślę, że... Nie chcę przedłużać, ale mam nadzieję, że tak jak pan obiecał, jutro to spotkanie będzie.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Ardanowski:

Nie mam możliwości, żeby bardzo szczegółowo odpowiedzieć na te wszystkie pytania. Zaproście mnie następnym razem, to pogadamy dłużej.

Kończy się szacowanie suszy. Miało być zakończone do soboty. Niektóre gminy nie zakończyły szacowania, w związku z tym o parę dni to przedłużyłem, żeby jeszcze poczekać na protokoły. System jest nieprecyzyjny, niejasny, uznaniowy, ale innego w tej chwili nie ma. On funkcjonuje od wielu lat. Podczas suszy, która była w 2015 r., kiedy pomagał rząd pani Kopacz, ta pomoc była realizowana według tych samych zasad. Mam duże wątpliwości co do skuteczności i obiektywności tego szacowania, ale jeszcze raz powtórzę: innych alternatyw w tej chwili nie mamy, a troska o grosz państwowy obowiązuje nas wszystkich. Trzeba starać się minimalizować nadużycia, które mogą się pojawić. Tam, gdzie susza jest, ona ma być oszacowana. Ilość środków będzie taka, jaka będzie niezbędna. Będzie zastosowana również pomoc do hektara. Będzie oczywiście krzyk, że ci, którzy mają to nieubezpieczone, dostaną tylko połowę z tego, ale trudno, trzeba się było ubezpieczać. Mechanizm funkcjonujący w rolnictwie jest znany od wielu lat, ja nie wprowadzam niczego nowego. Mówię to, żeby sprawa była jasna. Nie wprowadzam rozwiązań, których nie byłoby w latach poprzednich. Na to będą potrzebne duże środki i jest determinacja po stronie rządu, żeby te środki były, jednak szacowanie jest warunkiem niezbędnym. W przyszłości, tak od przyszłego roku – mam nadzieję, że to się uda – chcemy wykorzystać satelity europejskie, które Unia Europejska chce udostępnić za darmo krajom członkowskim. To jest narzędzie, którego jeszcze 2, 3 lata temu nie było, to teraz chcą je udostępnić. Na podstawie obrazowania satelitarnego można prognozować wielkość zbiorów, wyeliminować kontrole Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji dotyczące poszczególnych działek, bo to wszystko będzie... Polska w całości jest fotografowana trzy razy w tygodniu tak dokładnie, że psa na podwórzu widać. Tak więc korzystamy z narzędzi, które się pojawiają, a których kiedyś nie było. Również określanie strat przy okazji różnych kłesk żywiołowych takich jak susza będzie można przeprowadzać obiektywnie na podstawie obrazowania satelitarnego. Są specjalne informatyczne aplikacje, które pozwalają na podstawie natężenia barwy chlorofilu określić, jakie są rzeczywiście straty. To wyeliminuje uznaniowość. No, ale jeszcze trochę czasu na to trzeba. W tym roku nie byłem w stanie tego wprowadzić.

Sprzedaż bezpośrednia. Senator Łyczak o tym mówił. To nie jest tak, że ludzie z miasta przyjadą do chłopa, żeby kupować u niego w gospodarstwie. Trzeba dotrzeć tam, gdzie są konsumenci. Nie wierzę również w to, że na targowiskach w małych miejscowościach będzie wielka możliwość sprzedaży bezpośredniej, bo ci, którzy tam przychodzą z tego miasteczka, najczęściej mają swoją żywność. Trzeba więc dotrzeć z tą żywnością tam, gdzie są świadomi potrzeb jakościowych zamożni ludzie, czyli trzeba z tym docierać również do konsumentów w dużych miastach, również do tych podmiotów, jakie wymieniłem, o które będą rozszerzane możliwości sprzedaży. Zdaję sobie

sprawę, że najlepszą formą sprzedaży jest sprzedaż między znającymi siebie dostawcą i odbiorcą. To jest najlepsze wyjście, ale nie sądzę, żeby ludzie z miasta jeździli specjalnie na wieś, żeby tam kupić jakąś niewielką ilość żywności. To jest również kwestia kanałów dystrybucji.

Sprawa zazielenienia. Zazielenienie jest elementem obrony przyrody. Rolnictwo przyrodę również niszczy, dlatego wprowadzono w Unii Europejskiej mechanizmy, które miały wymusić na rolnikach... Mówiąc inaczej, miały zachęcić rolników poprzez dodatkowe systemy płatności do tego, żeby stosować zmianowania, poplony, międzyplony, przyorywanie. To nie jest nic złego, tylko system administrowania tym jest tak kosztowny i skomplikowany, że to zazielenienie stało się fikcją. I na to zwracają uwagę i rolnicy. Również Komisja Europejska dochodzi do wniosku, że jest to mechanizm nieskuteczny, dlatego od przyszłej perspektywy zazielenienia nie będzie. Ja w rozmowie z Hoganem uzyskałem zgodę na to, żeby te tereny, które w pierwszym filarze mają być odłogowane, w tej chwili można było wykorzystać na paszę. Jeżeli gospodarstwa potrzebują paszy, głównie dla bydła, to mogą z tego skorzystać. Bez konsekwencji, bez sankcji można z tego skorzystać. Również od połowy października będą wypłacane zaliczki, 70% w pierwszym filarze, w drugim można dostać 85%, ale chcemy wypłacić w całości ONW. To też jest duży zastrzyk finansowy dla podtrzymania płynności gospodarstw. Chodzi o to, że nie będą czekali z tymi pieniędzmi na przyszły rok, tylko dostaną je już w październiku. A więc to wszystko – pomoc suszowa plus przyspieszenie wypłaty zaliczek – powinno na tyle poprawić płynność w gospodarstwie, że te gospodarstwa nie upadną. A ryzyko jest również takie, że część gospodarstw w Polsce upadnie. A więc moja w tym głowa, żeby te pieniądze dotarły na czas.

Sprawa inspekcji czy służb bezpieczeństwa żywności. No tak, każdy widzi mankamenty – są obszary niepokryte w kontrolach, które są nakładane, są uciążliwości kontroli – dlatego doprowadzę do tego, że powstanie inspekcja bezpieczeństwa żywności, jeden wspólny urząd, który będzie to nadzorował w sposób profesjonalny. Zdaję sobie sprawę, że te inspekcje wcale do tego się nie garną, bo każdy ma swoje państwko, każdy ma swoją administrację, swoich dyrektorów, prezesów.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie jest łatwo. Poprzednicy na tym polegali, próbowała to wprowadzać Dorota Niedziela...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: To jest kasta...)

Nic nie wyszło.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Jestem więc zdeterminowany, ale też ręki bym sobie za to uciąć nie dał. Jednak takie działania podejmiemy. A jeżeli jest gdzieś sytuacja, że dochodzi do nadinterpretacji przepisów, to proszę wskazywać, w którym powiecie. Główny inspektor weterynarii, główny szef sanepidu mają wytyczne, zgodnie z którymi mają kontrolować w sposób racjonalny czystość w gospodarstwach, a nie straszyć, wydziwiać, wymuszać coś, czego nikt od nich nie oczekuje. Zdaję sobie sprawę, że byli przyzwyczajeni do tego, że ich słowo jest ostatecznym wyrokiem dla rolników; różne patologie w tej materii były. Jeżeli gdzieś są jakieś nadużycia ze strony tych służb, to proszę o tym informować.

Jestem przeciwny tuczowi nakładczemu, ale tego tuczcu domagają się rolnicy. Wielu uważa, że to jest wyjście z sytuacji, bo nie ponoszą kosztów, to działa jakby usługowo – daje swoją pracę i budynki, a ktoś mu za to płaci. Ale z punktu widzenia interesów rolnictwa to jest zabójcze, to jest złe. Trzeba dążyć do tego, żeby od tego odejść, ale musi być rozwój produkcji prosiąt i warchlaków. Na to są pieniądze. Można uzyskiwać 900 tysięcy wsparcia dla gospodarstwa; ten program w tej chwili jest otwarty. Ale generalnie problem dotyczy wpuszczenia do Polski Duńczyków, sprzedania im Sokołowa. Proszę sobie przypomnieć, kto takie decyzje podjął. Teraz już nie jestem w stanie tego odwrócić i ich z Polski wygnać. Spotykałem się już z Polsusem, spotykam się z producentami trzody. Zresztą sam całe życie hodowałem świnię, no, teraz w Warszawie jest to trudne... W każdym razie chodzi o ułożenie rynku produkcji trzody chlewnej w Polsce. To dotyczy nie tylko leszczyńskiego, ale tam jest jedna z głównych lokalizacji.

Dlaczego nie paliwo dla producentów trzody i drobiu? Chodzi o to, że tam tego paliwa więcej się nie zużywa. To nie jest dopłata do dochodów rolniczych, to ma być faktyczny zwrot tam, gdzie tego paliwa potrzeba więcej. Przy świniami nie potrzeba więcej paliwa, przy drobiu w ogóle nie potrzeba paliwa, bo firma przywozi paszę i pompuje do zbiornika, a więc nie widzę żadnego powodu, żadnego, żeby trwonić pieniądze państwowe tam, gdzie nie ma merytorycznego uzasadnienia.

O inspekcji już mówiłem. Szacowanie jest nieprecyzyjne, ale tego mechanizmu w tej chwili wyeliminować nie można. Trzeba szacować i dziękować tym ludziom, że za darmo chcą po polach łązić i prowadzić to szacowanie. Ja im dziękuję publicznie wszędzie, gdzie mogę się wypowiedzieć.

Sprawa ASF to jest problem na wiele lat. Europa jest pokryta ogniskami ASF. Komisarz do spraw zdrowia, Andriukaitis, z którym się spotykałem, mówi: ty się ciesz, że w Polsce to jest tylko kawałek Polski, bo w Rumunii cały kraj jest pokryty. Mapy, które mi przedstawił... To cała Mołdawia, cała Ukraina, cała Rosja, również Białoruś, która nie chce informować o ASF, a jest też cała pokryta, cały teren krajów nadbałtyckich. Ogniska są w Czechach, są na Węgrzech. Wiele krajów, które walczyło z ASF, robiło to parędziesiąt lat. To nie jest tak, że w Polsce ktoś strzelił palcami i zlikwiduje ASF. Jest potrzebne, po pierwsze, wybiecie dzików. To mogą zrobić tylko myśliwi, ale myśliwi nie chcą strzelać. Myśliwi działają w tej chwili na szkodę polskiego rolnictwa. Może trzeba utworzyć konkurencyjny związek. Owszem, łowczy główny, z którym się spotykałem, łowczy krajowy oraz łowczy okręgowi mówią o tym, że oni się starają, że oni chcą, ale na poziomie kół nie ma odstrzału. Trwa narzekanie, że im się nie opłaca. Mówię: kupię wam naboje. I już nie chcą naboi, bo się okazuje, że to nie cena... Mówią: chłodnie potrzebne. Ja na to: proszę wskazać, gdzie brakuje chłodni, a w ciągu 2 dni zostanie dowieziona chłodnia. Mam w tej chwili przewoźne chłodnie wojskowe. Jeżeli jakieś koło powie, że mu brakuje chłodni do przechowywania dzików do badania, to tylko trzeba wskazać, w którym powiecie, a chłodnia zostanie dowieziona. Nie – wtedy się okazuje, że już nie ma problemu chłodni. Po prostu nie chce się polować. Nie rozumiem,

że to jest obowiązek wobec państwa. Dostali przywileje od Bieruta, a cały układ, który tam funkcjonuje, to jest układ niereformowalny. Polegli na tym wszyscy kolejni ministrowie, wszyscy się poddawali. To nie jest mój obszar aktywności, bo za to odpowiada minister środowiska, ale, proszę państwa, jeżeli nie nastąpi refleksja w kołach łowieckich, w Polskim Związku Łowieckim, to my ASF nie zwalczymy. Winę za ASF ponoszą w tej chwili myśliwi.

Również rolnicy muszą zrozumieć, że niezależnie od tego, czy ma się jedną świnię, czy tysiąc, musi być bioasekuracja. Gospodarstwo musi być odizolowane, żeby nie przewlec zarazków ze środowiska, z padłych dzików, przez zwierzęta, przez psy, koty, szczury, myszy, ptaki. To jest obowiązek rolnika. Wielu tego nie rozumie. Dużi to już rozumieją, oni już zamykają swoje chlewnie, nie chcą tam nikogo wpuszczać, dbają o to. I tylko się denerwują, że oni się zabezpieczają, a ich sąsiad się z tego śmieje.

(Głos z sali: I ma w nosie.)

I ma to w nosie. A więc może niech zrezygnuje z tych 3 świnek, zostanie odszkodowanie na 3 lata i przestanie być zagrożeniem dla wszystkich większych producentów

w okolicy. No, ale w Polsce się mówi: ale to tradycja, to na swoje utrzymanie, dla rodziny, a to na Boże Narodzenie. Do mnie przyjeżdża jakiś ksiądz i o tym opowiada. Ale ja mówię: niezależnie od tego, czy ma jedną świnię, czy więcej, musi tę bioasekurację zastosować u siebie w gospodarstwie. No, ale jak to ludziom powiedzieć? Przecież to strach przed rolnikami. No to będziemy mieli ASF do końca świata.

Muszę kończyć. Dziękuję bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Ministrze, bardzo dziękuję za uczestnictwo w dzisiejszym posiedzeniu komisji. Rozumiem, że w jakichś branżowych sprawach – tak pan minister zadeklarował – zechce nas pan odwiedzać częściej.

W związku z tym, że wyczerpaliśmy dzisiaj porządek obrad, zamykam posiedzenie komisji.

Dziękuję wszystkim gościom oraz osobom, które zechciały nas tu dzisiaj odwiedzić.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9 minut 31)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii